KRYSTYNA NIEDOPYTALSKA

ur. 1927; Puławy

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Puławy, II wojna światowa, wybuch wojny, bombardowanie Puław, uciekinierzy wojenni, zniszczenia wojenne

Wybuch II wojny światowej

To był [19]39 rok, tatuś był w Warszawie ze statkiem i tu zaczyna się operacja taka tragiczna od razu, że lecą bomby tu u nas w Puławach, koło mostów, wszędzie. Ja wtedy byłam chora, nie mogłam iść wcale. Mama co mogła, wzięła, musieliśmy uciekać. Boże, wieczór, musieliśmy iść aż do Parchatki, tam miałyśmy wujka, który nas przyjął. A to ludzie szli i szli. Miałam kolegę, w jednej klasie byliśmy, on się nazywał Misztal – pierwszy raz walnęli w Puławach, on szedł ulicą i go zabiło. No i mama wieczorem zabrała nas już do Parchatki, bo tu już co raz leciały te samoloty, to my już mieliśmy pietra. W Puławach tragedia, wszędzie światła nie ma, nic nie ma, chleba nie ma, nic nie ma. Co tu robić? Nikt nie wie, co tu robić. Patrzymy, jedna leży znajoma, druga, poumierały, znaczy przez samoloty, przez te bomby. Nie chciały iść, uważały, że tu będzie im lepiej. I tak jedna zmarła, druga zmarła i tak leżały przez trzy dni, tu nie wolno było dojść, bo jak walną te samoloty, to nie trzeba dużo, od razu wszędzie się paliło. I właśnie między innymi spalił się ten dom Społem, tu na samym tym winklu. No i też kościół, później taka piękna brama, jak się idzie przy moście i jedno przęsło mostu. No, robili, co chcieli, niszczyli wszystkich.
Jak ludzie szli z Warszawy, to było w roku [19]39, to moja mama i ciocia jeździły przez wodę, na tamtą stronę i brały na chleb mąkę, w nocy mama z tą kuzynką robiły chleb i rano, jak ludzie szli, to były tu dwa stoły i się kroiło, i dawało im, żeby mieli co zjeść. Jak siedli, złapali chleb, to całowali, Boże, to coś niesamowitego było. Jak ja sobie to przypomnę, to jest naprawdę szok i koszmar tego wszystkiego.
Już byli Niemcy, moja siostra właśnie była w ciąży, chciała w pokoju wytrzeć podłogę, a tu jak walnął samolot. On przeleciał pod mostem i śmigłem cały dach nam zwalił, i wszystko poszło na ten kirkut, były różne rzeczy na strychu. A [pilot] wyskoczył i siadł tu zaraz za jezdnią. I to był problem, my nie mogliśmy wcale ani mieszkać, ani nic. I nikt grosza za to nie dał. Ten dach to był ściągnięty. A ile tu pozabierane, to znaczy pozabierane, ludzie latali tam na ten kirkut, a człowiek nie miał pojęcia, tu patrzą, co się dzieje, płakałyśmy, że nie wiem, a co tam poleciało, to wszystko zabrali, zamiast

przynieść. Tacy byli ludzie kiedyś, ale to nie z ulicy Kołłątaja. Było dużo rzeczy takich, [które] się wyniosło [na strych], żeby nam nie zrabowali tego [pod naszą nieobecność]. A [pilot] tak się kołysał później tu cały czas.

Data i miejsce nagrania	2003-11-05, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"